

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynos rocznie:
W Brazylii 8\$
W Argent 5 p.
W Pol 2 d.
Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

w
BRAŻYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA“
Caixa postal B
Curitiba-Paraná
Redakcja mieści
się przy ul. Aquil-
dabam N. 91.

N. 33 WYDAWCA I ZARZĄDCA: Ks. T. Drapiewski Kurytyba, Środa dnia 30 kwietnia 1924 REDAKTOR: I. Sklarski. Rok XXXIII

Porażki dyplomatyczne Polski.

(Dokończenie).

W sprawozdaniu PATA czytamy ze zdumieniem i wstydem, że pan Skirmunt bez protestu przyjął cyniczny wyrok Rady Ligi, osłodził jakimś „protokołem” o ułatwieniach granicznych. Poprzednie żądanie p. Skirmunta, by wysłuchano komisarzy delimitacyjnych, było więc ułożoną komedią. P. Skirmunt porozumiał się już poprzednio z p. Beneszem i na tej podstawie Rada Ligi wydała szybko, na poczekaniu, nie studiując sprawy i bez jakiegokolwiek dyskusji swoje haniebne rozstrzygnięcie. Polsce dano ochłap: kilkaset morgów. Jaworzyna, bogate polany i lasy, polskie Tatry zamykające od południa śnieżnym grzebieniem najpiękniejszy w świecie krajobraz, to wszystko oddano „przyjaciółom czeskim” świadomie i dobrowolnie. Tam, gdzie miało stanąć wielkie polskie uzdrowisko, któreby dało zdrowie i siły polskiej inteligencji zatrzymywało w Polsce dziesiątki milionów złotych rocznie, zamiast wysyłać je do Davos czy na Riviere, tak gdzieby silny nurt polskiego życia wycieczkowego budził do polskości cały Spisz, dzisiaj zagrożony wynarodowieniem, i polską granicę utwierdzał nizinie Popradu, tam będą złodziejce polskich Tatr ściągając do swoich hoteli polskich turystów i gromadząc polskie miliony, będą utrudniać byt polskich wsi spiskich i swobodnie czechizować lud polski. Wielki magnat polski ma szeroki gest! Co znaczy dlań Jaworzyna, której nigdy w życiu nawet nie pokwapił się zobaczyć? Nie dla wszystkich Zamoyskich Tatry są skarbem narodowym. Nie dla tych, którzy z łaski Dmowskiego zaawansowali na dyplomatów.

Polska zna innego Zamoyskiego, który wiele lat życia i ogromne sumy stracił na wyprocesowanie od Węgier doliny Morskiego Oka w Tatrach. Kochał Tatry całą duszą i otaczał je opieką, a obecnie we wzruszającym akcie fundacyjnym ofiarowuje je Narodowi. Zdaje się, że ten Zamoyski nie miał

szczęścia znać p. Poincarego, no i nie pozbył się „zaściankowego” punktu widzenia. Sprawa pójdzie na Radę Ambasadorów, gdzie zapadnie już tylko formalna uchwała. Wysokie Tatry są na razie stracone. Wyjdą jeszcze na jaw szczegóły tej walki. P. Maurycy Zamoyski odegrał w niej rolę zdecydowaną. Będzie się o niej jeszcze wiele mówić i pisać.

Tak samo było ze Spiszem i Orawą. Od dłuższego czasu toczy się spór o Kłajpedę, port nad morzem Bałtyckim położony. Kłajpeda jest ujściem rzeki Niemnu, płynącej przez północno-wschodnią część Polski, także Litwy. Dla polskiego przemysłu drzewnego Niemen i jego ujście w Kłajpedzie posiada bardzo doniosłe znaczenie.

Rok temu, Litwini urządzili zamach na Kłajpedę, i tam się na stałe usadowili. Polska, zupełnie słusznie rości sobie do portu także pewne pretensje i prawa. Na mocy decyzji Ligi Narodów prawa Polki nie otrzymały tych gwarancji, jakich nasze życie ekonomiczne wymagało. Znowu jedna więcej klęska dyplomatyczna spadła na rząd polski. Sejm Polski wniósł ostry protest przeciwko wyrokowi komisji, na czele której stał Amerykanin Davis. Ale sejm Polski już zwykł takie protesty wnosić po każdej decyzji Ligi Narodów. Zdaje się, że tymi protestami wytapetowano wszystkie pokoje pałacu, w którym Liga Narodów obraduje.

Czemuż Polska wciąż przegrywa sprawy w najwzajemnym sądzie? Na te fatalne klęski różne składają się czynniki. Powiedzieliśmy, że nasamprzód międzynarodowe żydostwo zagięło od dawna swój parol na Polskę. Żydzi nie chcą widzieć potężnej i silnej Polski. Dla nich taka maleńka, socjalistyczna Polska jakiej chcieli p.p. Moraczewski i Piłsudski jest daleko wygodniejsza. W słabej Polsce żydzi byłiby panami. W potężnej i silnej Polsce naród może żydów zgnieść. Więc też trzeba Polsce wszędzie stawiać trudności. Nie udało się to zapomocą Trockiego, trzeba spróbować innej drogi zapomocą finansów i międzynarodowej polityki żydowskiej.

Z drugiej strony, Polska pod względem porządku i organizacji wewnętrznej jest do-

tychczas bardzo słabą. Czechami n. p. od samego początku, rządzi dwóch wytrawnych mężów stanu Massaryk i Benesz. W Polsce w tym samym czasie, mieliśmy przynajmniej tuzin gabinetów, poczynając na skrajnej lewicy Moraczewskiego, a kończąc na prawicy Korfanteo, Dmowskiego i Paderewskiego. Na placówkach zagranicznych mieliśmy i mamy ludzi słabych. W Lidze Narodów spraw polskich, przez długi czas, bronił żyd Aszkenazy. Brak nam ludzi, brak nam przedewszystkiem jedności. Jesteśmy słabi, nie mamy tej solidarności jaką mieć powinniśmy, dlatego, dostajemy wprost bezprzykładne lanie.

Weźmy chociażby pod uwagę takiego senatora Woźnickiego, który zamiast pracować w Polsce, zamiast utrwalać fundamenta państwa, włóczy się po Ameryce, wchodzi w kolizję z policją i wyłudza z ludu dolary na politykę partyjną i to jeszcze partii spokrewnionej z żydami i wszelką cholotą, wrogą interesom polskim. To jest najlepszy dowód dlaczego taki zaciekły Litwin, przedstawiciel dwumilionowego państwa, Galwanaukas trzymuje nad Skirmuntem, przedstawicielem trzydziestomilionowego narodu. Nie narzekajmy na Ligę Narodów, ale narzekajmy na naszych przedstawicieli dyplomatycznych.

Wiadomości z Polski.

ODSZKODOWANIA WOJENNE DLA POLSKI.

Międzysojusznicza Komisja odszkodowań podaje do wiadomości, że z ogólnej sumy, zapłaconej przez Niemcy tytułem odszkodowań wojennych, Polska otrzymała piętnaście milionów i sto dwadzieścia tysięcy marek w złocie (15.120.000).

POŻYCZKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DLA POLSKI.

„Nowiny Finansowe” z dnia 29 marca b. r. notują pogłoskę, jakoby Polska miała otrzymać większą pożyczkę od bankierów północno-amerykańskich. Na innym miejscu to samo pismo podaje, iż spodziewany jest

przyjazd do Polski znanego bankiera p. Pierponta Morgana w chwili, gdy początkowe pertraktacje w sprawie pożyczki amerykańskiej dadzą pomyślny wynik.

SUMIENNA OPINJA O PRAWACH POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

„Opolskie Nowiny Codzienne” donoszą, że prezes komisji plebiscytowej na Górnym Śląsku p. Calonder po powrocie na Śląsk przyjął na dłuższym posłuchaniu przedstawicieli „Związku Polaków” i z wielkim zajęciem informował się o wszystkich sprawach dotyczących mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i o ostatnio dokonanych masowych aresztowaniach Polaków.

P. Calonder oświadczył przytem, że dla braku kompetencji nie może w sprawie aresztowań wchodzić w prawną stronę rozpoczętej już akcji, poczyni jednak wszystko możliwe, aby obecne naprężone stosunki szybko załagodzić i usunąć. Dodał, że ma nadzieję, że przy dobrej woli osób kompetentnych uda mu się na nowo przywrócić Śląskowi zgodę i pokój, jakim do niedawna się cieszył. Musi mu jednak w tem dopomóc cała ludność, a szczególnie prasa, która w niemałym stopniu umożliwić może szybkie usunięcie przeciwnieństw.

Nakoniec p. Calonder nie tylko przyznał Związkowi Polaków prawo do śmiałego zastępowania mniejszości polskiej, ale nazwał prawo to obowiązkiem.

SERBSKI MINISTER O POLSCE I MAŁEJ ENTENCIE.

Donoszą do Warszawy z Belgradu, że serbski minister Ninczicz podczas obrad nad budżetem serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Mała Ententa nabiera coraz większego znaczenia w polityce europejskiej i że z jej działalnością jest ściśle związana Rzeczpospolita Polska i że jest przekonany, że Polska w dalszym ciągu współdziałać będzie nad uzgodnieniem stosunków powojennych i nad utrwaleniem pokoju ogólnego.

NOWE BISKUPSTWA W POLSCE.

Z Rzymu donoszą, że Watykan ma zamiar utworzyć w Polsce trzy nowe biskup-

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów w 4 tomach
przez Jerzego Bornes'a.

176) (Ciąg dalszy).

— Na miłość Boską, dla kogo to? — woła woźnica przerażony.
— Czy jeszcze nie rozumiesz? Idź i nic się nie bój! Ona się nie pokazuje, chociaż jest w pobliżu.
Woźnica zbiera całą swą odwagę i wchodzi na schody, chociaż się kolana pod nim uginają. Stawia on tam dzban z wodą, a zabiera stojące tam naczynie, które rzeczywiście jest próżne.
Położwszy też jedzenie na oznaczone miejsce, rzuca trwożne spojrzenie w stronę, gdzie się schody w ciemności gubią.
W tem zdaje mu się, że widzi tamteży w bieli ciele, jak gdyby upiora. W świetle księżycowym, wpadającym przez gotyckie, ostre łukowe okna, widzi okropną twarz Jakby goniony, zbiega ze schodów wydając dziki okrzyk, który się kilkakrotnie echem o wysokie sklepienie hali odbija.
Stary wychodzi za nim powoli, spokojnie i zamyka znowu żelazne drzwi za sobą. Zupełnie jeszcze będąc pod wrażeniem strasznego zjawiska, biegnie woźnica nie oglądając się za siebie, do mieszkanie kasztelana w wieży, który niebawem za nim przychodzi.
— Czy ją widziałeś? — pyta stary poważnie.
— Tak jest. O, mój Boże! — jęczy młody woźnica, drżąc jeszcze na całym ciele. — Nigdy więcej tam nie wejdę, ojcze Bertoldzie.
— Musisz mi jednak przyrzec, że zachowasz tajemnicę, Henryku! — upomina go stary poważnym tonem. — Nie śmieś się przed nikim wygadać z tem coś tu widział i słyszał.
— Przyrzekam, że nigdy żadnemu żywemu człowiekowi słowa o tem nie powiem! Ale, ojcze Bertoldzie, powiedzcie mi jeszcze, czy ta nieszczęśliwa kobieta z własnej woli tu siedzi, czy jest przez kogoś więziona?
Woźnica jest właśnie w toku zadawania dalszych pytań, lecz popatrzywszy przypadkowo w

okno, spostrzega on na łące powóz z parą koni, zbliżający się szybko ku zamkowi.
— Coż to, powóz? — woła on zdziwiony. — Czy znowu jacyś goście do pałacu?
— To niemożliwe — odpowiada stary — ktośby to mógł być?
— Może baron? Popatrzcie, ojcze Bertoldzie, powóz już na moście.
— Doprawdy! — mruczy stary niezadowolony. — Kto wie, kogo diabeł znowu przyniesie.
Tymczasem dojeżdża powóz już do bramy, a siedzący na koźle, w długi płaszcz owinięty męz czyżna, stara się zwrócić uwagę na przyjazd swój wołaniem i uderzaniem batoga w powietrze.
Stary kasztelan otwiera okno i wychyla się przez nie.
— Czego chcecie? — woła on szorstko.
Siedzący na koźle mężczyzna patrzy w górę, a awiało księżycyca pada na brodą twarz jego, która ukazuje rysy Alfreda.
— Otwierajcie — woła on rozkazująco. — Do diabła! Widzicie przecież, że chcę wjechać.
— Tu nie jest żaden zajezdny — odpowiada stary gburowato. — Zabierajcie się stąd do licha.
To rzekłszy, zatrząskuje on okno, nie słuchając przekleństw i złorzeczeń nowoprzybyłego.
Lecz Alfred nie myśli dać za wygraną i zaczyna pukać do bramy tak gwałtownie, że dobywanie się jego daleko wśród ciszy słyszeć się daje. Kasztelan również nie myśli ustąpić i nic tu nie pomagają namowy Henryka, który mu perswaduje, że nie można wiedzieć, kto ten człowiek jest i kogo przywozi. Stary pozostaje jednak uparcie przy swojej woli.
Przysłuchuje on się z szyderczym uśmiechem pukaniu i złorzeczeniom przybyłego mężczyzny, który się coraz głośniejszym staje. Dochodzi wreszcie do tego, że Henryk postanawia mimo oporu kasztelana wejść na dół i otworzyć bramę. Słyszając odsuwanie ryglów, przestaje Alfred pukać swe Niebawem otwiera się jeddo skrzydło bramy i ukazuje się Henryk z lataką w ręku.
— Na wszystkich diabłów — woła Alfred rozścieczonej. — Co to za przekłete gospodarstwo u was? Czyż nie mogliście tego wcześniej uczynić? Co, niech pioruny w was uderzą. Czy wy myślicie,

że ja dla przyjemności do tej przekłetej dziury przybywam?
— Oho, nie tak gorąco, mój panie — mityguje go Henryk obrażony. — To tylko moja dobra wola i grzeczność, że ja was wogóle tu wpuszczam, rozumiecie? Musicie mi jednak powiedzieć, kto wy jesteście i co was tu sprowadza o tej porze?
— Mówię wam, otworcie bramę, do stu djabłów — krzyczy Alfred. — Przyjeżdżam w imię barona Foebrom.
— Tak? Czemużście tego odrazu nie powiedzieli?
Rzekłszy to otwiera Henryk drugą połowę bramy, a Alfred łapie znowu za cugle i wjeżdża przez ponure sklepienie wieży na podwórze.
Zamknawszy bramę napowrót, postępuje Henryk ciekawie za gościem, który się ciekawie przypatruje ciemnym murem zamku oświetlonym jasnym blaskiem księżycyca.
Wtem odzywa się z wnętrza powozu podejrzany jęk. Zaniepokojony, zbliża się Henryk do drzwi czek powozu i podnosi latakę do szyby.
— Kto tam siedzi we wnętrzu? — pyta on podejrzliwie.
— To was nie nie obchodzi — odcina Alfred szorstko i opryskliwie. — Otwierajcie mi drzwi, bo zdaje mi się, że one na klucz są zamknięte.
— Tak jest! I jak chcecie wejść, to musicie pukać.
— A któż tam mieszka?
— Dwie panny, siostry; podobno krewnie pana barona.
— Co? Siostry?
— Tak jest! Ale powiedzcie wy mi teraz, kto to jest w waszym powozie? Czy jakiś chory?
W tej chwili odzywa się z wnętrza znowu głuchy jęk, a Alfred nie umie ukryć swego zaambasowania. Widocznie bardzo mu pilno dostać się do wnętrza zamku.
— Nie troszczcie się o rzeczy, które do was nie należą — woła on szorstko, stukając nogą o drzwi. — Hola! Otwórzcie!
— Grubianin jakiś — mruczy Henryk i oddala się od powozu.
Lecz zatrzymuje się u wejścia do wieży i śledzi dalej ciekawie postępowanie obcego przybysza, gdyż

cała ta sprawa bardzo podejrzana mu się wydaje.
Po powtórnym stukaniu Alfreda o drzwi ukazuje się wreszcie światło przez szyby i odzywa się skrzypienie otwierających się drzwi.
W otworze ukazują się Fanny ze świecą w ręku i w nocnej toalecie, na którą zarzuciła ciemny płaszcz.
— Ha, Fanny... to ty — woła Alfred zdziwiony.
Fanny, która Alfreda z powodu przychodzącej erody nie tak zaraz poznała, niemniej jest zadowolona, widzieć go tutaj.
— Czy to naprawdę ty? — woła ona niedowierzająco. Skąd ty się tu wziąłeś?
— O, ja przywożę Lianę!
— Lianę? Co ty mówisz! Ja zaś jestem tu z Gretą, z narzeczoną hrabiego Egona.
— Prędko Fanny! Pomóż mi wnieść do pokoju — prosi ją Alfred.
Z wnętrza powozu odzywa się znowu jęk i stękanie.
Aktor ogląda się niespokojnie w okno, nie spostrzegając jednak ukrytego w cieniu Henryka, który się wszystkim ciekawie przypatruje.
— Kto cię wpuszcil? — pyta Fanny. — Czy stary kasztelan?
— Nie! Jakiś młody człowiek, który mnie się bardzo ciekawie o wszystko wypytywał.
— O, to musi być nasz woźnica, bo widzę tu kosze, które on dla nas przywoził.
— Czy on także w tym zamku mieszka?
— Nie, on jest ze wsi! Tylko stary kasztelan mieszka tu w wieży. On jest całkiem bezpieczny.
Podczas rozmowy tej otworzył Alfred drzwiczki powozu i wyniósł Lianę z niego na ręce.
Biedna, nieszczęśliwa kobieta jest całkiem spętana, a w ustach ma knebel, który jej krzyczeć nie pozwala. Alfred zniwa z nią śpiesznie we drzwiach, a Fanny zamyka znowu drzwi na klucz.
Henryk widział to wszystko wyraźnie ze swojej kryjówki.
— Co to być może? — mruczy pod nosem. — Kto jest ta kobieta, którą on na rękach w dom wniósł i co z nią zrobić zamysłał?
Nagle rozlega się w ponurym zameczysku straszny, aż do szpiku kości przenikający okrzyk — głos wołający o pomoc.

DR ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGOLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comandador Araujo n. 50. Telefon n. 850 0 2

stwa, a mianowicie biskupstwo kaliskie z siedzibą w Kaliszu, częstochowskie z siedzibą w Częstochowie i górnośląskie z siedzibą w Pszczynie.

ZGON BISKUPA PELCZARA

W Przemyślu (w Małopolsce) zmarł dnia 23 marca b. r. w 82 roku życia ś. p. ks. biskup Józef Sebastian Pelczar. Zmarły piastował od 25 lat godność biskupa przemyskiego, a poprzednio w ciągu 22 lat był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W młodszych latach słynął jako znakomity kaznodzieja.

W dniu 19 marca b. r. cała diecezja przemyska jako w dniu imienia obchodziła w uroczystość 60 lecie kapłaństwa tego czołowego dostojnika Kościoła. Cześć Jego pamięci!

O PRZENIESIENIU POLSKIEJ DYREKCYI KOLEJOWEJ W GDAŃSKU DO POZNANIA.

„Gazeta Gdańska” donosi, że rząd polski ma zamiar przenieść polską dyrekcję kolei w Gdańsku do Poznania, a to z powodu, że zarząd miasta Gdańska sprzeciwiał się uznać poglądy polskie podczas rokowań polsko-gdańskich w sprawie tej dyrekcji.

Postanowienie to rządu polskiego zaniepokoiło bardzo kółka handlowe i przemysłowe Gdańska, albowiem wskutek przeniesienia dyrekcji Gdańsk utraciłby część klientelę i zyski, które cągnął od obywateli polskich.

Przegąd religijny.

Piękna uroczystość.
(Przykład dla naszej młodzieży)

W Poznaniu staraniem Sodalitki Panów, do której należą panowie z ziemiaństwa i miejskiej inteligencji odbyły się pod kierunkiem O. Wojtana w kaplicy Sodalitki naj ks. Jezuitów rekolekcje.

Poza sobą sami uczestniczyli w nich także panowie, nie należący do organizacji. Udział w naukach był bardzo liczny na niektórych przekraczał liczbę dwustu osób. W niedzielę 23 b. m. odbyło się w pięknej kaplicy seminarjum duchownego uroczyste zakończenie połączono z komunią św. wielkanocną.

Mszą św. celebrował N. ks. biskup Łukomski; On też wygłosił ostatnią głęboką naukę. Mówił o tem, jak winiasta myśl katolicka czarem swoim pociągała zawsze i wabi dzisiaj umysły niezwykłe, jak zwłaszcza w czasach naszych mnoży się szereg nawróceń właśnie z świata użonego...

Na tem to rozwinął najdosłowniej kaznodzieja rozważanie o obowiązku religijnej inteligencji polskiej, wskazując na to, że religia nie może polegać na zadowoleniu sfery ucucio-

wej, tylko powinna być istotą i treścią życia człowieka poczuwającego się do odpowiedzialności życiowej.

Na chórze grał sodalis profesor Nowowiejski, śpiewał zespół ks. kleryków, a partie solowe dyrektor sądu Bojarski. Zebranie i całą uroczystość cechował nastrój nadzwyczaj serdeczny; poważną dyskusję ożywiły chwilami iskry dowcipu i humoru.

Pocieszającym objawem jest przyływ młodej inteligencji wiejskiej i miejskiej

Kanonizacja dwóch dziennikarzy francuskich

Po raz pierwszy w historii kościoła zdarza się fakt kanonizowania dwóch dziennikarzy; są nimi p. p. Philiber Vraud i Kamil Feron. Obaj są zaś zycielami dzienników „La bonne Presse”, „Le Pelierin” i „La Croix”. Ponadto Vraud zorganizował kongres eucharystyczny i jest założycielem katolickiego uniwersytetu w Lille, podczas gdy Feron był najgorliwszym jego współpracownikiem. Od 20 lat zbierane są świadectwa na rzecz kanonizacji obu dziennikarzy. Ostatnie depesze z Rzymu donoszą, że badania w związku z zamierzeniem kanonizacji wania są prowadzone bez przerwy i dobiegają końca. Przytem zaznaczyć należy, że między śmiercią a uzyskaniem stanu błogosławionego, musi upłynąć 50 lat, tyleż czasu musi upłynąć między błogosławieństwem a zaliczeniem w poczet świętych.

Wstąpienie do zakonu 3 dygnitarzy wojskowych.

Trzej wstąpieni odwagą i odważnymi czynami wojskowymi, wyżsi oficerowie pruscy książę Franz Lowenstein, W. helm Freudenberg i gen. Reichlin Waldk. wstąpił do klasztoru franciszkańskiego i ostatnio otrzymali święcenia kapłańskie według rytuału kościoła rzymsko-katolickiego.

Dział praktyczny.**Mój ogródek warzywny.**
(Opracował Jote).

(Dokończenie).

8) Jaja po holendersku Łyżkę masła, pół litra wody, szczyptę soli, sok z połówki cytryny (ewentualnie trochę octu, zagotować na obzernej ryńce. Na ten ukrop puścić ostrożnie kilka lub kilkanaście jaj, tak aby się żółtka nie porodziły od białek i trzymać na wolnym ogniu, aby się białka ścięły. Żółtka powinny być surowe gdyż dobrze iaj na tym właśnie pol-ga. Gdy się białka ścięły wybrać je druzdzakową łyżką na półmisek i po lać sosem pomidorowym „ou crème” (ze śmietaną przepis Nr. 3) a powierzchnię obsypać zielonym siekanym koprem; półmisek zaś ubrać i ściami z winogron lub petruszką (jarmużem).

8) Paszтет z kartofli. Półtora litra kartofli ugotować z mlekiem i solą, po odłaniu przefasować przez rzeszoto (druzdzak) lub maszynkę od mięsa.

Zamarycz pięć łyżek masła z drobno usiekanymi dwiema cebulami, a gdy się zamieni wiać na masek lub ma kutę, wysypać siekanej pietruszki zielonej, trybulki (szczyptorki) i dużo kopru siekanego, dodać przefasowane kartofle rozetrzeć, dodać ćwierć litra kwaśnej śmietany, siedm żółtek, białka zaś ubić na pianę i dodać, wymieszać wszystko razem, dać do wysmarowania masek i wysypanej bułeczka rynek urownać, obsypać z wierzchu bułeczką, dać na pół godziny do pieca, a gdy się zarumieni, wyrucić na okrągły półmisek. Osobno w sosie podać sos ogórkowy, pomidorowy lub czosnkowy.

9) Sos ogórkowy używany bywa tylko do szutki mięsa lub do kotletów z kartofli i śledzia

Łyżkę maki zamienić w tyżce masła rozproszając smakiem (rzep 7) wlać trochę kwasu ogórkowego, wo żyć kilka ogórków (kiszonych) w kostkę pokrajanych, tyżeczkę karmelu i zagotować razem kilka razy.

10) Sos czosnkowy Łyżkę maki zamienić w tyżce masła rozproszając smakiem lub rosółem wysypać dobrze utartego czosnku 6 ząbków i zagotować.

11) Sos z soków do legumin Szklanka jakiego bądź soku (capile), pół szklanki wina czerwonego, pół szklanki wody, rozbić z tyżką maki kartflanc, parę tyżeczek cukru, wszystko razem wymieszać i zagotować na wolnym ogniu bez przerwy miesając

12) Mąka kartoflana. Urzeć na tarle kilkadziesiąt obranych i dobrze oplukanych kartofli, następnie zalać je zimną wodą zamęszać i przecisnąć przez czysty worek pozostałe w worku kartofle przelać znowu czystą wodą ciągle miesząc. Skoro się wodę ustoszą osądzić na dzień krochmal wód, czas wodę się zlewa na nalewa świeżą to powtórza się kilka razy aż krochmal będzie całkiem czysty natenczas go suszymy

W tych datach nadeszły z kraju:

KATECHIZMY

X. Biskupa Edw. Sikorskiego
EGZEMPL 2\$000

BIBLIJKI

Ks. Józefa Boczara
EGZEMPL 1\$800

LISTOWNIK

(Podręcznik do pisania listów)
EGZEMPL 2\$300

Pieśni kościelne z melodjami
EGZEMPL 6\$000

Ponieważ zapas skromny prosimy zaraz zamawiać.

ADRES:

„Gazeta Polska”, Curityba
Caixa B. 1-5

TELEGRAMY

Anglija. Rio de Janeiro 25. — Wiadomości nadesłane z Londynu informują że premier angielski Maedonald ma zamiar rozpocząć działalność polityczną na korzyść ogólnego i zupełnego rozbrojenia narodów włącznie z lotnictwem. Dzienniki londyńskie są zdania, że przeprowadzone w tym kierunku pertraktacje międzynarodowe mogą dać zadowalniający wynik. (Byłoby to możliwe, gdyby na świecie nie istniały Niemcy, Rosja, no i.. Anglija. P. R.)

Niemcy Rio de Janeiro 24 — Tel grafują z Badenu, że władze niemieckie skonfiskowały aeroplan francuski, który opadł na terytorium niemieckiem. Lotnika i jego towarzysza internowano.

Monachjum 25. — Rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw spólnikom Hitlera i Ludendorfa w zamachu stanu przeciw rządowi bawarskiemu.

Berlin 26. — Donoszą że w oobliżu stacji Bellizona w Alpach Szwajcarskich na linii Sw. Gotarda zdarzył się z pociągiem ciężarowym ośpieszny pociąg osobowy, w którym się znajdowało mnóstwo turystów włoskich, między niemi 4 Amerykanów, 2 Anglików i 45 Niemców. Skutki zderzenia były straszne. Dotychczas z pod szczytków pociągów wydobyto 20 trupów. W katastrofie tej zginął także znany polityk Hoffmich, szef narodowców niemieckich. Miał ta że zginąć Dr. Schacht nowy dyrektor niemieckiego Banku państwowego. Wogóle katastrofa ta pochłonęła wiele ofiar w wybitnych osobistościach ze świata finansowego, artystycznego i dyplomatycznego.

Wochy. Rio de Janeiro 24. — W Rzymie ma wkrótce rozpocząć swe obrady zwołana przez rząd włoski międzynarodowa Konferencja emigracyjna. Na konferencję tę zaprosił premier włoski Mussolini także Ligę Narodów, która będzie reprezentowana przez p. Guanego.

Rzym 25. — Donoszą że Stanów Zjednoczonych, że w Pittsburgu zmarła sławna włoska artystka dramatyczna Eleonora Duse, wielka przyjaciółka poety żołnierza, a obecnie księżki de Monteverzo, Gabriele D'Annuncio. Zwłoki jej będą sprowadzone do Włoch na koszt rządu włoskiego.

Eleonora Duse urodziła się w r. 1859 i była córka aktora.

Stany Zjednoczone — Japonja. Londyn 24. — Z Waszyngtonu telegrafują, że w tamtejszych kołach oficjalnych krąży pogłoski, że prawo zakazujące imigracji japońskiej zostanie zmienione i że w tym celu ma się zebrać Kongres w najbliższych dniach.

Tokio 25. — Były premier japoński p. Jamamoto w rozmowie z korespondentem dziennika „Associated Press” oświadczył, że z powodu kwestji imigracyjnej amerykańsko-japońskiej nie przyjdzie wprawdzie do wojny, ale upłynie wiele lat, zanim Japonja będzie mogła zapomnieć o obeldze wyrażonej jej przez Stany Zjednoczone.

Hiszpanja Madryt 25. — Telegrafują z Barbaceny, że dyktator Hiszpanji generał Primo de Rivera oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że mylnie są przypuszczenia, jakoby monarchja była znienawidzona w Hiszpanji. Przeciwnie — twierdzi generał dyktator — cały prawie naród hiszpański żyje zadowolony z rządów monarchicznych, a króla Alfonsa wysoko ceni i poważa.

Londyn 26. — Szef powstańców marokańskich Ab del Krin zwrócił się do premiera angielskiego Maedonald z prośbą, aby tenże wyjednał u króla hiszpańskiego zakończenie wojny w Marokko, a zarazem prosi o zwołanie konferencji celem ustalenia warunków pokoju, stawiając jednak jako warunek głowowy uznanie przez Hiszpanję niepodległości Riffu.

Maedonald uważa narazie pośrednictwo za — nie na czasie.

Portugalia. Lizbona 26. — W miejscowości Tramagal w pobliżu Abrantes wybuchł przed kilku dniami olbrzymi pożar, który dotychczas nie został ugaszony. Z pod gruzów spalonych domów wydobyto dziesięć zwęglonych zwłok, przeważnie kobiet. Straty materialne są ogromne.

Kurs pieniędzy.

Kurs marki polskiej: za 1 dolar — 9 milj. 300 tysięcy (dn 29/3 1924).
dnia 29 kwietnia 1924 roku.
Frank 570 Pezo zł. 63468
Frank szw. 13580 Dolar 68870
Lir 3400 Funt szterl. 284400
Pez 2844

Zimny dreszcz przechodzi przez ciało podsiuchającego woźnicy. Dobiegłszy do drzwi, puka on gwałtownie i woła:

— Otwórzcie mi! Otwórzcie natychmiast! Wewnątrz się uciszło. Nic się tam więcej nie porusza i nikt się nie ukazuje.

— Co się stało z tą nieszczyśliwą kobietą? Czy ją wspólnicy hrabiny Ogi zamordowali?

Po chwili panawa Henryk znów swoje pukanie i woła, ale wszystko nadarmo.

Pełen podrażnienia wraca on wreszcie do wieży starego kasztelana.

— Musimy rzecz tę koniecznie zbadać — szepcze on zirytowany.

ROZDZIAŁ CLXIX.**Nowe intrzygi.**

Hrabia Egon nie miał zdziwiony jest widokiem, który mu się przedstawia u wejścia do buduaru Olgi.

Nie spozstrzegłszy go na razie, zostaje baron Foebren na kolanach przed hrabiną Olgą. Nagle wydsze ona jednak okrzyk przerażenia i cofa się o kilka kroków wstecz.

— Wstań pan prędko! Wst waj pan — szepcze ona klęczącemu jeszcze zawsze baronowi.

Podskoczywszy na równe nogi, ogląda się Foebren po za siebie i spozstrzega hrabiego Egona, który się teraz do nich z szyderczym uśmiechem na ustach zbliża.

— Ach, pan baron Foebren — przemawia on poznając go z bliska i dodaje zwracając się do Olgi: — Przeproszam panią, bo widzę, że nie w czasie przyszedłem. Nie chcę przeszkadzać.

Chce on się cofnąć lecz Olga zachodzi mu energicznie drogę. Jest ona wściekła na barona który już w taki ambaras wprowadził.

— Co hrabia Egon o tem pomyśli? Że on też właśnie w tak fatalnej chwili zjawić się musiał?

— Zostań pan, kochany Egonie — prosi Olga czule i bierze go za rękę. Pan nam zupełnie nie przeszkadza. Pan baron chciał właśnie.

— Oświadczyć się pani — uzupełnia Egon z ironicznym uśmiechem. — Przypuszczam, że mu przyjemniej będzie bez świadków to uczynić, co?

Baron nie może od ykać zimnej krwi, i rumieni się i błędnie naprzemian.

— Tak jest, panie hrabio! Całkiem słusznie jąka on się. Pozwoliłem sobie wyznać pani hrabinie dziesięć swą miłość i złożyć u stóp jej swe serce.

— O, gratuluję więc państwu — odpowiada hrabia szyderczym tonem.

Olga zaciska usta i rzuca baronowi wściekle nienawistne spojrzenie.

— Jeszcze nie, kochany Egonie — odpowiada ona wymijająco. Baron tak niespodzianie mnie zaskoczył, że ja mu w żaden sposób na razie odpowiedzieć nie mogę. Muszę się wpięć w pierś, zanim o losie swym zdecyduję.

— Ależ, pani hrabino — odzywa się baron dotknięty.

— Przestańmy teraz o tem mówić — przerywa mu Olga stanowczym tonem, zmuszając go do milczenia, a zwracając się do hrabiego, dodaje:

— Kochany Egonie, muszę się z panem podzielić niespodzianą nowiną, którą mi baron Foebren przyniósł.

— Jaka to nowina? O kogo i o co chodzi?

— Baron Marwitz nie żyje?

Hrabia Egon błędnie ze strachu, bo mimo oszczerstw Olgi i barona, zachował on dla Kurta uczucie szczerze, gorącej przyjaźni.

— Wielki Boże, czy to możliwe? — pyta Egon w rozpaczy.

— Tak jest, panie hrabio! — odpowiada baron. — Zginął on z powodu tej katastrofy kolejowej. Byłem naocznym świadkiem, gdyż znajdowałem się w tym samym pocągu!

— Boże święty! — szepcze hrabia wzruszony, trzącym głosem. — Co za straszna śmierć! A ja właśnie chciałem za nim szukać! Gdzie się to nie-zwieszanie stało?

Baron wymienia miejsce zderzenia i opowiada krótko o katastrofie, kończąc: tem, że widział zwłoki barona Kurta Marwitza.

— Nie ma więc wątpliwości co do jego zgonu? — szepcze hrabia desperowany. — Biedny. Jak chętnie byłbym go jeszcze chciał widzieć! Był on moim najlepszym przyjacielem.

Wzruszony, że łzami w oczach, odwraca się hrabia wychodzi z pokoju.

Olga i baron patrzą za nim.

— Jak okropnie go to dotknęło! — mówi baron, potrząsając głową.

— Tak jest! — potwierdza Olga i dodaje z wyrzutem: — Co sobie jednak hrabia o mnie pomyśli? Co za fatalność, że mnie pan w taki ambaras musiał wprowadzić, panie baronie!

— Ależ kochana Olgo! Chciałem mu przecież wytłumaczyć, że pani jest moją narzeczoną! Dlaczego pani do tego nie dopuściła?

— Bo na to jeszcze za wcześnie — odpowiada ona rozdrażniona. — Czy pan zapomniał, com pa na na ten temat powiedziała?

— Tak jest, lecz w tym wypadku.. kiedy nas hrabia tak zaskoczył.. sądzę, że to nawet konieczne całą prawdę powiedzieć — uniewinnia się baron.

— Ach! Pan jeszcze wszystko zepsuje — mruczy Olga gniewnie. — Jestem zrozpaczona.. bo coś podobnego nie powinno się było zdarzyć.

Urywa ona nagle, gdyż przychodzi do świadomości, że zaczyna najskrytsze swe zamiary zdradzać. Baron patrzy na nią podejrzliwie, jak gdyby już myśli i zamiary jej zaczął zadywać.

— Pomówimy jutro dalej o naszej sprawie — urywa ona rozmowę na ten temat — nie jestem dziś w usposobieniu.

Jest to dość wyraźna wskazówka i baron niezwłocznie na tem nie poznaje. Żegna się więc i odechodzi z nieprzyjemnym, przykrem nawet uczuciem i przekonaniem, że nie może na Olgę liczyć tak pewno jak myślał.

Ledwo się drzwi za baronem Foebren zamknęły, biegnie Olga do apartamentów hrabiego Egona, gdyż wie, że on się niezwłocznie w podróż wybierze i musi z nim koniecznie jeszcze przedtem pomówić.

Zastaje go też już gotowego do odjazdu. Słuchaczy bierze w rękę i wali go hrabiego Egona, który właśnie zapala cygaro w chwili wejścia Olgi.

— O, pan już odjeżdża, kochany Egonie? — woła Olga niemile zdziwiona.

— Tak jest! Już też czas — odpowiada hrabia spokojnie.

Na skinienie hrabiny wychodzi służący z poko-

ju. Olga zbliża się do hrabiego z badawczą i przebiegłą miną. Poznać po niej też straszną irytację.

— Chciał pan odjeżdżać, kochany Egonie i to na czas tak ograniczony, nie pożegnawszy się nawet ze mną? — mówi ona z wyrutem.

— Po co się żegnać? — odpowiada on wzruszając ramionami. Będę w każdym razie za kilka dni z powrotem!

— Tylko, jeżeli pan Gretkę w mlynie znajdzie — odpowiada Olga — bo w przeciwnym razie będzie pan dalej za nią szukał i z pewnością tak prędko nie wróci.

— Stusznie — potwierdza hrabia Egon. — Bo dopóty ja będę niezauważenie za Gretką i Lianą szukał, dopóki ich nie znajdę!

— Ach, kochany Egonie — wzdycha obłudna Olga ze smutną miną. — niech pan już poprzestanie te poszukiwania, które jednakowo do niczego nie doprowadzą i tylko pana samego na niebezpieczeństwa narażają. Ja drzę o pana życie! Niech się pan zastanowi nad tem, co panu grozi! Czyż nie lepiej by było powierzyć sprawę tę zręcznemu detektywowi? On by z pewnością prędzej doszedł do celu niż pan sam.

— Może pani rzeczywiście ma słusznie, kochana Olgo — odpowiada hrabia spokojnie. — Jednak.. na razie wolę jeszcze sam spróbować, co w mojej mocy leży. Policja, jak pani wiadomo, także bacznie tak za Lianą, jak i za Gretką śledzi. Nie strachem jeszcze nadziei.

Chłód i spokój hrabiego nie uchodzą bystrej uwadze Olgi, jak również i pośpiech jego. Popatrzywszy na zegar, podaje on oziębłą rękę na pożegnanie.

— Nie, Egonie! Tak pan stąd nie odejdzie — woła Olga namiętnie, przytrzymując go silnie za rękę — zostań pan! Nie opuszczaj mnie pan znów!

— Mój Boże! Cóż to ma znaczyć, Olgo? — pyta Egon niemile dotknięty. — Pani wygląda okropnie zirytowana.

— Bo ja nie mogę pomyśleć nawet o ponownem rozłączeniu się z panem — wyrwa się gorąco z jej ust, a oczy jej napelniają się łzami. — Czyż nie może pan zapomnieć tej niepocziwej dziewczyny, która się tak niewdzięczną dla pana okazała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Graciano de Oliveira
operator-akuszer
z masażem elektrycznym, reuma-
tyzm, neuralgie i paraliż. Bada nos,
uzy i gardło.
ul. 15 de Novembro 93 na piętrze
apteka Tell Telefon 575

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

ZNACZENIE POLSKIEGO ARTYSTY PRZEZ RZĄD BRAZYLII

Z prawdziwym zadowoleniem śledzimy się z Szan. Rodakami wiadomością, że Komisja Wystawy Stulecia Niepodległości Brazylii w Rio de Janeiro odznaczyła srebrnym medalem artystę-malarza P. WŁODZIMIERZA DUSZAKA, za artystyczną inkrustację artystyczne wykonanie prac w zakresie stolarstwa wchodzących. Z powyższego wynika, że przy braku chęci i dobrych informacjach nawet BEZ SWIECY znałoby można w Brazylii Polaków, który największą przyczyną istnienia w Brazylii polskiej kolonii, bez której nie było dziś, ani kolonii polskich ani Związku Polaków i innych towarzystw ani kontaktu, nie było, takim silnym motywem życia polskiego w Brazylii. Wszystko to kolonia polska zawdzięcza temu starcowi patriotycie, dziś pełnie zapomnianemu.

WZMÓWIENIE TEATRALNE W ZWIĄZKU POLSKIM.

Staraniem Sióstr Rodziny Marji było się w sobotę dn. 26 kwietnia w Związku polskim amatorskie przedstawienie teatralne na dochód szkoły polskiej, przez te Wne Siostry prowadzonej.

W pierwszym dniu kwietnia w Foz de Iguaçu na pokładzie rzeczno-go statku »Dão Pancho«, należącego do załogi statku Paragwajczyk Francisco Silva po sprzeczce, jaką miał z oficerem statku Feliksem Freitas, zabił tego ostatniego podstępnie trzema pchnięciami sztyletem.

Zbrodniarza natychmiast uwięziono.

Z Rio de Janeiro.

WYKRYCIE TAJNEGO STOWARZYSZENIA ANARCHISTÓW.

Policja z Rio i Niteroy wykryła w Petropolis w fabryce tkackiej »União« tajne stowarzyszenie anarchistów. Aresztowano dyrektorów towarzystwa »União« a zarazem skonfiskowano pewną ilość dynamitu.

Szef tego tajnego stowarzyszenia, hiszpan z pochodzenia, zdołał uciec.

KATASTROFA LOTNICZA.

Podczas wykonywania aeroplanem karkołomnych produkcji zwanych »loop-the-looping« na placu lotniczym »dos Affonso« spadł z wysokości stu metrów i zabił się na miejscu kapitan Rubens de Mello, jeden z najlepszych lotników brazylijskich.

PRZYPIRYW IMIGRANTÓW NIEMIECKICH.

Okretem niemieckim »Weser« przybył do Rio de Janeiro nowy transport imigrantów niemieckich.

Dotychczas ma przebywać na »Wyspie Kwiatów« około szesnastu tysięcy imigrantów, z których ułokowaniem rząd brazylijski ma nie mały kłopot, bo lotów wymierzonych brak-przybycie więc nowych imigrantów, kłopot ten powiększy.

Z Parany.

RODNICZE NADUŻYCIE OD RZĄDU POLICYJNEGO W GUARAPUAWIE.

W Guarapuawie dnia 21 b. m. jeden żołnierz oddziału policyjnego strzelił z tyłu do pewnego nieznanego obywatela i ciężko go ranił. Zapytywany o przyczynę nieuczynionego czynu oświadczył, działał tak na rozkaz swego szefa. Delegat policji nie wdając dotychczas śledztwa w tej sprawie żołnierz winowajca pozostaje w wolnej stopie.

JUBILEUSZ KAPLAŃSKI KAROLINA ALBUQUERQUE ARCO VEDE.

W niedzielę dnia 27 b. m. odbyły się w Rio de Janeiro uroczysto-

ści kościelne z powodu jubileuszu kapłańskiego J. E. kardynała Albuquerque Arco Verde, podczas których wygłosili stosowne mowy księża José Maria Nuzzi, Benedicto Marinho, João Gualberto i prałat Fernando Rangel. W uroczystościach tych wzięły udział przedstawiciele całej Brazylii.

ZAMORDO VANIE POLAKA

P. Józef Lewandowski z Palmyry donosi nam że dwaj Brazylijanie Amandio Lara i Antonio Ferreira zamieszkałi w miejscowości Coxilhão de Santa Rosa w municypjum São João do Triumpho, którzy od dłuższego czasu mieli złość na Wojciecha Milczarka, zamieszkałego w tej samej miejscowości, napadli na dom tegoż dnia 21 b. m. o godz. 10 tej w nocy.

Gdy Milczarek wyszedł z domu, aby się dowiedzieć o przyczynę tego napadu, zbrodniarze dali do niego 5 strzałów z rewolweru, a następnie umierającemu już zadali ciężką ranę w piersi fakonem.

Ponadto ciężko poranili spieszących na pomoc Wojciechowi Milczarkowi, tegoż zięcia i małoletniego syna, tak że mała jest nadzieja uratowania im życia.

Antoniego Ferreira uwięziono, Amandio Lara jednak zdołał na razie uciec.

P. Lewandowski kończy swoją korespondencję słusznym apelem do rządu brazylijskiego, aby narazie zakazał wszystkim mieszkańcom Brazylii noszenia broni wszelkiego rodzaju, gdyż inaczej nigdy nie będzie końca tym, coraz liczniejszym zbrodniom.

ZNOWU MORDERSTWO.

W pierwszych dniach kwietnia w Foz de Iguaçu na pokładzie rzeczno-go statku »Dão Pancho«, należącego do załogi statku Paragwajczyk Francisco Silva po sprzeczce, jaką miał z oficerem statku Feliksem Freitas, zabił tego ostatniego podstępnie trzema pchnięciami sztyletem.

Z Rio de Janeiro.

WYKRYCIE TAJNEGO STOWARZYSZENIA ANARCHISTÓW.

Policja z Rio i Niteroy wykryła w Petropolis w fabryce tkackiej »União« tajne stowarzyszenie anarchistów. Aresztowano dyrektorów towarzystwa »União« a zarazem skonfiskowano pewną ilość dynamitu.

Szef tego tajnego stowarzyszenia, hiszpan z pochodzenia, zdołał uciec.

KATASTROFA LOTNICZA.

Podczas wykonywania aeroplanem karkołomnych produkcji zwanych »loop-the-looping« na placu lotniczym »dos Affonso« spadł z wysokości stu metrów i zabił się na miejscu kapitan Rubens de Mello, jeden z najlepszych lotników brazylijskich.

PRZYPIRYW IMIGRANTÓW NIEMIECKICH.

Okretem niemieckim »Weser« przybył do Rio de Janeiro nowy transport imigrantów niemieckich.

Dotychczas ma przebywać na »Wyspie Kwiatów« około szesnastu tysięcy imigrantów, z których ułokowaniem rząd brazylijski ma nie mały kłopot, bo lotów wymierzonych brak-przybycie więc nowych imigrantów, kłopot ten powiększy.

Powódzie w stanie Alagoas.

Z Maceió, stolicy stanu Alagoas donoszą, że wylewy spowodowane gwałtownymi i ulewami deszczami wyrządziły tam ogromne szkody. Zawałiło się 137 domów. Trzysta osób pozostawo bez dachu nad głową—między niemi 70 dzieci.

JUBILEUSZ KAPLAŃSKI KAROLINA ALBUQUERQUE ARCO VEDE.

W niedzielę dnia 27 b. m. odbyły się w Rio de Janeiro uroczysto-

ści kościelne z powodu jubileuszu kapłańskiego J. E. kardynała Albuquerque Arco Verde, podczas których wygłosili stosowne mowy księża José Maria Nuzzi, Benedicto Marinho, João Gualberto i prałat Fernando Rangel. W uroczystościach tych wzięły udział przedstawiciele całej Brazylii.

Sta Catharina

TRZYDZIESTU PASAŻERÓW O KREWIE »ITATINGA« ZATRUITYCH ZEPSUTE MI HOMARAMI (CAMARÕES).

Z Florianopolis donoszą, że na okręcie »Itatinga« znajdującym się w drodze z Paranagua do Florianopolis 30 pasażerów po spożyciu homarów (camarões) doznało objawów zatrucia. Okazało się, że homary te były zepsute. Między tymi pasażerami znajdował się także minister wojny generał Setembrino de Carvalho z córką, udający się do Rio Grande do Sul, aby tam czuwał nad wyborami federalnymi

ODCZYT.

— Dnia 11 maja b. r. w sali Związku Polskiego w Kurytybie, odbędzie się Odczyt Stefana Szumowskiego »O kolonjach polskich w Brazylii«, na podstawie jego objazdów. Początek o godz. 4 i pół. Wstęp wolny.

Program uroczystości Konstytucyj 3 maja.

Cały obchód odbędzie się w niedzielę 4 maja.

Członkowie Towarzystw gromadzą się w lokalu Związku Polskiego. Zebrani ze sztandarami, poprzedzani muzyką wyruszą ze Związku o godz. 9 i pół do kościoła polskiego na uroczyste nabożeństwo z kazaniem.

Po mszy św. wracają zebrani do Związku Polskiego gdzie odbędzie peraneek konstytucyjny, na który składają się będą: 1) Zagajenie prezesa Związku 2) Mowa o znaczeniu Konstytucji 3 Maja dla Narodu Polskiego. W przerwach gra muzyka, deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w Związku zabawa taneczna. Wstęp za -płatą od panów 2\$200 od pań 500 reisów.

Zabawę poprzedzą p odukcje gimnastyki rytmicznej urządzone przez uczennice starsze i młodsze p Kon sulowej Eugenji Miszke.

Odtworzone zostaną: 1) Preludja i jeden mazurek — Szopana przez uczennice starsze. 2) Solatina Clement'ego przez uczennice młodsze.

Występ p Drwej Haliny Kossobudzkiej i Lutego Kossob.

1) Śpiew p. Dr Haliny Kossobudzkiej. 2) Solo na skrzypcach przez L. Kossobudzkiego

Na zakończenie Tow. Sportowo-gimnastyczne »Junak« odśpiewa kilka pieśni narodowych polskich.

Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA. — W oficjalnych kołach warszawskich twierdzą, że arcybiskup Cieplak zostanie wkrótce mianowany kardynałem.

WARSZAWA. — Została podpisana konwencja (umowa) kolejowa polskorosyjska.

WARSZAWA. — W okolicy Kowna uwięziono 52 członków pewnego stowarzyszenia tajnego, którego zadaniem było szpiegostwo i terror. Szefem tego stowarzyszenia był pewien obcokrajowiec, a należało do niego wielu komunistów polskich, rumuńskich i żydów ukraińskich.

Towarzystwo Polskie w São Paulo zaprasza Sz Rodaków i Rodaczki na **Obchód Rocznicy Konstytucyj 3go Maja**, którzy odbędzie się dn. 4-go Maja br. z. t. jest w Niedziele o godz 3 ciej p południu.

Program urozmaicony. O liczny udział uprasza **ZARZĄD.**

Kto chce wiedzieć co się w świecie dzieje ten niech czyta i prenumeruje „Przegląd Światowy“ Największe czasopismo ilustrowane w Polsce Wszelkie korespondencje i prenumeraty wysłać pod Skrzynka pocztowa 135, Warszawa Polonia 1-10

BACZNOŚĆ
Prawdziwe tanie ceny znajdziecie w składzie spożywczym **LUCCA & C-ia**
Wielki depozyt zboża i nacionalnego wina. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna Plac Coronel Eneas (dawnej plac da ordem za Katedrą) nr. 7. (055)

Polska Pracownia Krawiecka

JAN FAUCZ
— CURITYBA —
Avenida Luiz Xavier N. 11

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 3 kwietnia br. otworzyłem powtórnie **PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ**, przy Avenida Luiz Xavier N. 11.

Dziękując za dotychczas okazywane mi zaufanie, jestem przekonany, że Szanowni Rodacy i nadal mi go nie odmówią.

Kurytyba, 2 kwietnia 1924.
Z wysokim poważaniem
JAN FAUCZ

3-4

Loterja Narodowa
„A NACIONAL“
Towarzystwo loteryjne anonimowe
Ciągnięcia publiczne
W środę dnia 30 kwietnia, główna premja
30:000\$000
Rozdaje 80-90 proc. w premjach

CENY TARGOWE
DETALICZNE
w Kurytybie dnia 30 kwietnia 1924 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg	22\$00
Pszonica	" 60 kg	24\$00
Owies	" 30 kg	12\$000
Jęczmień	" 60 kg	18\$00
Ryż biały 1°	" 60 kg	65\$000
" 2°	" 60 kg	50\$000
" 3°	" 60 kg	48\$000
" czerwony	" 60 kg	42\$000
Kukurudza nowa	" 60 kg	15\$000
Kasza tatarszana	" 60 kg	40\$00
Fizjon nowy	" 60 kg	32\$000
Fasola	" 60 kg	40\$00
Groch nowy	" 60 kg	38\$000
Ziemniaki ang.	" 50 kg	16\$000
Cebula nowa	" 15 kg	10\$00
Mąka pszeniana »sublima«	44 kg	36\$000
" »silic«	44 kg	34\$00
" mandjokowa »suruby«	50 kg	32\$000
" mand okowa zwykła	40 kg	25\$000
" żytnia	15 kg	10\$000
Otrąby	" 30 kg	12\$00
Cukier mascavinho R. G.	1 kg	1\$600
" biały rafinowany	1 kg	2\$200
" biały mielony	1 kg	2\$000
Sól	1 kg	\$400
Masło	1 kg	6\$000
Jaja	1 tuz	1\$800
Kura	1 sztuka	1\$500 do 3\$000
Smalec	1 kg	3\$800
Mięso wołowe	1 kg	1\$200
" wieprzowe	1 kg	2\$200
Chleb	1 kg	1\$000
Kawa	1 kg	3\$200
Herva-matte	1 kg	\$800
Miód	1 kg	1\$000
Wino nacional	80 litrów	110\$000
Kaszas	80 "	216\$000
Nafta	skrzynka	34\$000

Handel Polski
w Barro-Erechim Rio Gr. S.
Władysława Obrośłaka.
Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję produkty kolonialne, — płacę wysokie ceny.
Adres: Władysław Obrośłak
Barro-Erechim — Rio Grande do Sul.

KAZIMIERZ CHMIEL poszukuje swej żony i dwóch synów Józefa i Edwarda którzy opuścili dom ojca przed 4 me laty. Ktoby znał adres ich obecnego miejsca pobytu, lub oni sami, nie o tem napiszą pod adresem: Rio de Peix Thomazina, kilometr 54, stan Parana.

Poszukuje fachowca, który potrafi wyrabiać dobre cukierki.
Zgłosić się do Administracji »Gazety Polskiej«.

